

Kilka argumentów przeciw kosmicznemu pochodzeniu Obcych

23 listopada 2021

Istnieje wiele powodów, aby przyjąć, że bohaterowie bliskich spotkań, którzy szokują nie tylko swym wyglądem, ale i zachowaniem, nie są tak naprawdę przybyszami z kosmosu. Ufologia przyłgnęła jednak do tej hipotezy po jakimś czasie uświadamiając sobie jednak, że zjawisko to posiada pewne cechy, które wymagają stworzenia nowych, często egzotycznych i zmuszających do użycia wyobraźni hipotez.

WSTĘP

W przypadku UFO opinia naukowców zdaje się niekiedy podążać krok w krok za opinią publiczną. I tak twierdzi się, że albo zjawisko to nie istnieje (a odpowiadają za nie „czynniki naturalne”) albo musi stać za nim zaawansowana rasa kosmicznych podróżników (tzw. hipoteza ETH). Mimo to moje poglądy wskazują, że badań nad UFO nie należy zawężyć jedynie do tych dwóch opcji, a wręcz przeciwnie – zgromadzone do tej pory dane wskazują nam na kilka wzorców dających podstawy, aby uważać, że zjawisko UFO jest rzeczywiste i reprezentuje coś do tej pory nierozpoznanego, zaś wszelkie fakty zdają się przeczyć koncepcji o „gościach z kosmosu”.

5 argumentów przeciwko hipotezie o pozaziemskim pochodzeniu obcych wskazują, że: 1) niewyjaśnione bliskie spotkania są znacznie liczniejsze niż można by wymagać w przypadku wypraw na Ziemię, 2) humanoidalna budowa ciała wielu rzekomych „kosmitów” nie mogła raczej powstać na innej planecie i nie jest dostosowana do wymagań podróży w kosmosie, 3) zachowanie, o którym donoszą świadkowie w m.in. przypadku licznych opowieści o uprowadzeniach (tzw. abdukcjach) wskazuje, że nie

mamy do czynienia z genetycznymi czy naukowymi badaniami przeprowadzanymi na ludziach przez przedstawicieli zaawansowanej rasy, 4) istnienie zjawiska UFO w różnych okresach rozwoju ludzkości demonstruje, że nie jest to zjawisko ograniczające się do czasów współczesnych oraz 5) rzekoma możliwość obiektów UFO do manipulowania czasem i przestrzenią sugeruje radykalnie inne i bogatsze alternatywy dla zwykle akceptowanych hipotez.

WSTĘPNE HIPOTEZY

Przez kilkadziesiąt lat obserwujemy rozwój zjawiska, które generalnie określane jest jako niezidentyfikowane obiekty latające czy też UFO. Po krótkiej próbie widzenia w nich prototypów sekretnych ziemskich urządzeń czy też innych form zaawansowanej technologii, uwagę opinii publicznej, naukowców i mediów przyciągnęły dwa główne wyjaśnienia. Owe dwie teorie obejmowały hipotezy o UFO jako źle interpretowanych przez świadków zjawiskach naturalnych lub hipotezę o ich pozaziemskim rodowodzie.

Znaczna większość społeczności naukowej, która nie zdaje sobie sprawy z ilości danych uzyskiwanych z obserwacji tego typu obiektów (za wyjątkiem tych zawartych w popularnej prasie), nadal optuje za hipotezą o naturalnym zjawiskach mających kryć się za spotkaniami z UFO. Zakłada ona, że wszelkie relacje można wyjaśnić jako szereg błędów w obserwacji klasycznych zjawisk pogodowych czy też przedmiotów wykonanych przez człowieka połączonych z mało poznanymi psychologicznymi iluzjami. Wynika stąd założenie, że nawet gdyby naukowcy zajęli się tym fenomenem, nie uzyskano by z dostępnych danych niczego nowego, może za wyjątkiem marginalnego postępu w dokumentowaniu niektórych zmienionych stanów postrzegania.

Znaczna część opinii publicznej oraz badaczy UFO wspiera hipotezę o jego pozaziemskim pochodzeniu. Według niej są to realne maszyny kontrolowane przez inteligentne istoty z innej planety, które odwiedzają Ziemię dla celów badawczych, które

są bardzo podobne do tych, jakie ludzkość zamierza kiedyś w kosmosie przedsięwziąć. Według tej interpretacji zjawiska, wyprawy te obejmują rekonesans w strategicznych dla ludzkości miejscach, zbieranie minerałów oraz próbek roślin, jak i złożone formy interakcji z ludźmi i przedstawicielami fauny naszej planety. Ostatnie zainteresowanie rzekomymi uprowadzeniami ludzi przez kosmitów sprawiło, że wielu badaczy UFO uznało, że pozaziemscy goście przeprowadzają serię biologicznych interwencji zmierzających do pobierania ludzkich komórek i tkanek oraz wykorzystanie ich w eksperymentach genetycznych mających na celu krzyżowanie gatunków.

WYZWANIA

Powolne, lecz stałe gromadzenie szczegółowych raportów oraz badania nad starszymi przypadkami pozwalają nam na przetestowanie tych hipotez m.in. dzięki danym zgromadzonym do tej pory przez ufologów.

W konfrontacji tej źle wypada hipoteza o UFO jako zjawiskach naturalnych. W wielu przypadkach spotykamy się bowiem z dokładnymi danymi fizycznymi i biologicznymi na temat interakcji między UFO a środowiskiem. Prezentacja J.J. Velasco na konferencji SSE z 1989 r. wykazała, że w nie mniej niż 38 procentach przypadków badanych przez francuski CNES hipoteza o naturalnym pochodzeniu UFO nie znalazła potwierdzenia.

Wskutek interakcji obiektów UFO ze środowiskiem odnotowuje się cała gamę oddziaływań na rośliny, zwierzęta i ludzi. W tym wymiarze wspomnieć można tu prace Velasco i Bouniasa, a także badania przeprowadzane na szeroką skalę i przy wykorzystaniu prywatnych środków w Brazylii. Odnotowane tam zjawiska obejmowały m.in. ślady promieniowania i nie dało się ich wytłumaczyć za pomocą kombinacji efektów fizycznych i psychologicznych.

W tym samym jednak czasie udało się ustalić, że nowe wzorce świadczą także przeciwko ETH. Pięć zaprezentowanych powyżej

głównych punktów jest szczególnie interesujących.

CZĘSTOTLIWOŚĆ BLISKICH SPOTKAŃ

Kiedy sporządzono pierwszy katalog bliskich spotkań byłem zaskoczony, że ich liczba sięga 900, co wykraczało daleko poza oczekiwania badaczy. Wraz z tym, jak poświęcano tej kategorii obserwacji coraz więcej uwagi, ich liczba rosła. W roku 1989 wynosiła od ok. trzech do dziesięciu tysięcy przypadków, choć wycentrowano tą liczbę na ok. 5000 przypadków.

Ta ogromna liczba może być wykorzystana jako wyzwanie dla hipotezy o naturalnym pochodzeniu UFO. Jeśli bowiem obiekty te byłyby jedynie charakterystycznym zjawiskiem atmosferycznym, takim jak wyładowanie plazmy, zatem i nimi dałoby się wytłumaczyć istniejące egzotyczne i pozbawione wytłumaczenia przypadki. Należy podkreślić, że skupiamy się tu nie na wszystkich obserwacjach UFO, ale na samych bliskich spotkaniach, czyli dramatycznych epizodach, w czasie których świadkowie spotykają się ze zjawiskiem w sposób bardziej bezpośredni.

Mimo to te same liczby świadczą przeciwko ETH, trudno bowiem uznać, że kosmiczni podróżnicy potrzebowaliby aż 5000 lądowań na powierzchni planety, aby dokonać analizy jej gleby, pobrać próbki roślin i stworzyć jej mapę.

Wydaje się jednak, że całkowita liczba bliskich spotkań przekracza szacunki ufologów nie obejmując licznych wydarzeń z przeszłości. Dajmy zatem na to, że przypadków bliskich spotkań rozegrało się do tej pory ok. 50.000. Należy wziąć pod uwagę to, że większość relacji pochodzi z Europy, Ameryk oraz Australii. Jak się okazuje jest to jednak zjawisko ogólnoświatowe, choć brak nam pełnego rozeznania, co do jego skali. Liczba zatem ciągle wzrasta.

Czy nie powinniśmy założyć również, że pozaziemscy odkrywcy wylądują na naszej planecie bez zwracania uwagi na obecność świadków wśród obserwujących ich ludzi? Wraz z Claudem

Poher'em ustaliliśmy (używając różnych baz danych), że geograficzna dystrybucja bliskich spotkań wskazuje, że omijają one główne skupiska ludności, zaś większa część lądowań ma miejsce na obszarach pozbawionych mieszkańców. Idąc tą linią moglibyśmy dojść do wniosku, że liczbę bliskich spotkań pomnożyć należy przez 10, aby uzyskać prawdziwą liczbę incydentów (doliczając te się na pustkowiach). Szacując to wszystko doszlibyśmy do miliona przypadków lądowań. Innymi słowy, jeśli ludzie byłiby równomiernie rozprzestrzenieni po całej powierzchni lądów i jeśli donosiliby o każdym przypadku bliskiego spotkania, powinniśmy posiadać jakiś milion relacji.

Dobowy rozkład bliskich spotkań. Linia A oznacza rozkład na podstawie 362 przypadków, które miały miejsce do 1963 roku. Linia B oznacza z kolei przypadki od 1963 do 1970. Linia C oznacza rozkład przypadków z samej Hiszpanii i Portugalii (wykres za: J.Vallee, Revelations – Alien Contact and Human Deception, 1991).

Ale to jeszcze nie wszystko, bo pod uwagę wziąć musimy także nocny charakter zjawiska. Opublikowane po raz pierwszy w 1963 roku dobowe rozłożenie przypadków bliskich spotkań wskazywało, że nie istniało wiele różnic między dawniejszymi a nowszymi przypadkami, a podobny wzorzec pojawiał się nawet w przypadku analiz bliskich spotkań z poszczególnych regionów.

Na podstawie powyższego wykresu widzimy, że bliskie spotkania zdarzają się częściej nocą a ich zwyżka następuje zwykle około godziny 17-tej, maksimum osiągając ok. 21:00, po czym do okolic 1 w nocy następuje tendencja spadkowa ustępująca miejsca pewnej zwyżce do godziny 3.

Od czasu publikacji wykresu o wykonanie podobnych pokusili się też inni badacze. Dla przykładu, Fred Merritt ustalił (pracując na dokumentacji UFOCAT), że efekty elektromagnetyczne a także doniesienia o fizycznych śladach obecności NOL-i, jak też spotkania z jego pasażerami mają swój szczyt około godziny 21:00, zaś za dnia występują rzadko. Swoj

drugi szczyt spotkania z humanoidami osiągały około godziny 3 w nocy.

Brytyjska ufolożka, Jenny Randles, sporządziła swój własny wykres na podstawie 223 przypadków uzyskanych od dwóch brytyjskich grup, natrafiając na podobne dobowe rozłożenie bliskich spotkań oraz przewagę nocnych incydentów (ze szczytem aktywności wieczorem i nad ranem). W przypadkach abdukcji najczęściej ich miało miejsce ok. północy.

Jeśli dysponujemy zatem stałym rozkładem to zmusza nas to do zadania pytania, co stałoby się, jeśli dysponowalibyśmy stałą liczbą świadków, tj. jeśli ludzie nie musieliby udawać się na nocny spoczynek? Zatem liczba lądowań musiałaby się gwałtownie zwiększyć.

Należy odpowiedzieć sobie zatem na pytanie, jakie cele mają rzekomi goście z kosmosu, jeśli na naszej planecie lądowali miliony razy?

Należy pamiętać przy tym, że powierzchnia Ziemi jest z kosmosu doskonale widoczna, w przeciwieństwie do Wenus czy też innych planet o gęstej atmosferze. Co więcej, ludzkość rozpowszechnia informacje w formie przekazów radiowych i telewizyjnych. Zbieranie próbek przez kosmicznych podróżników mogłoby wymagać lądowania, jednak może zostać osiągnięte także za pomocą kilku dokładnych misji takich jak np. ziemskie pojazdy Viking. Wszystko to, biorąc także pod uwagę przebieg wielu bliskich spotkań, wpływa negatywnie na odbiór hipotezy ETH.

FIZJOLOGIA UFONAUTÓW

Znaczna część „obcych” ma humanoidalną budowę ciała, tj. charakteryzuje ich posiadanie pary rąk i nóg, a także głowy, w której znajdują się podobne organy zmysłów, co u nas. Często wygląd kosmitów jest ogólnie zbliżony do ludzkiego. Także język używany przez bohaterów bliskich spotkań jest zbliżony częstotliwością do naszego, a ich oczy przyzwyczajone do widzenia w tym samym segmencie spektrum elektromagnetycznego.

Wskazuje to, że w wielu przypadkach nie różnią się oni niczym od ludzi.

Zestawienie przedstawia wygląd bohaterów bliskich spotkań. Co prawda zmienia się on na przestrzeni lat dryfując w kierunku popkulturowego wizerunku kosmity, jednakże widać na nim dokładnie, że większość ufonautów to humanoidzi (graf.: autor nieznany).

Takie wnioski, jeśli istoty te rzeczywiście byłyby dziełem niezależnego procesu ewolucji na innej planecie (jak chce ETH), zmieniałyby radykalnie nasze rozumienie biologii. Ludzkość ukształtowała się pod wpływem unikalnej kombinacji warunków – od grawitacji po promieniowanie słoneczne, gęstość atmosfery czy też kompozycję ziemi. Sprawa uwidacznia się jeszcze bardziej, jeśli weźmiemy pod uwagę stworzenia, które wyewoluowały na naszej planecie, a nie są do nas zupełnie podobne, biorąc pod uwagę choćby delfiny czy pająki.

Trzeba pamiętać także, że „ludzkie kształty” powstały w odpowiedzi na pewien zestaw ograniczeń. Dla przykładu, nie posiadalibyśmy swej dzisiejszej formy gdyby nasza planeta rozpoczęła swój żywot posiadając dwukrotnie większą masę niż obecnie, sprawiając że siła grawitacji byłaby większa. Podobne środowisko wymagałoby wykształcenia silniejszego szkieletu i mogłoby zapobiec powstaniu istot dwunożnych. Podobnie byłoby, gdyby planeta posiadała połowę swej obecnej masy a siła grawitacji wynosiłaby 0.73 obecnej wartości. Tak samo byłoby z innymi czynnikami, także pogodowymi, które mogłyby sprawić, że ewolucja człowieka potoczyłaby się inną drogą. Jeśli np. nasz dzień trwałby 100 a nie 24 godziny, człowiek w obecnej formie nie pojawiłby się prawdopodobnie wcale.

Czy możemy się zatem spodziewać, że pozaziemscy goście z planet, na których panują zupełnie odmienne warunki nie tylko będą nas przypominać, ale również będą swobodnie oddychać i chodzić po naszym gruncie?

Nawet jeśli istnieje pewna nieznaną zasadą egzobiologii, to czy obcy naturalnie wykształcili humanoidalne kształty, czy może raczej zmodyfikowali je do takiego stanu używając technik inżynierii genetycznej, aby mogli pracować i przetrwać w kosmosie? Z podobnym problemem ludzkości może przyjsć się dopiero zmierzyć.

Ostatni z argumentów wiąże się z założeniem, że nasi „goście” poprzez precyzyjne genetyczne zabiegi dostosowali się do formy, w której obecnie się z nami spotykają. Jeśli jednak tak jest, to dlaczego nie produkują ludzkich okazów biologicznie nieodmiennych od populacji zamieszkującej naszą planetę? Hipoteza o pozaziemskim pochodzeniu UFO nie jest w stanie udzielić nam przekonujących odpowiedzi. Jeszcze bardziej intrygujące jest to, że domniemani kosmici rozumieją ludzkie komunikaty niewerbalne, a także wykazują typowe dla człowieka emocje, jak zaskoczenie, zainteresowanie czy radość (choćby w przypadku Hillów czy wydarzeniu w Valensole). Sugeruje to zatem nie tylko wielką biologiczną bliskość, ale także pewne związki społeczno-kulturowe.

RELACJE O UPROWADZENIACH

Liczba relacji o rzekomych uprowadzeniach przez kosmitów wykorzystywana jest przez pewną część badaczy UFO jako kolejny dowód na to, że odwiedzają nas pozaziemianie, nawet jeśli nie do końca znamy miejsce ich pochodzenia. Dokładna analiza zachowania domniemanych ufonautów, którą znamy z relacji świadków zdaje się jednak wskazywać na co innego.

Według informacji uzyskanych z książek i prasy ufologicznej liczba abdukcji wynosi kilka tysięcy. Incydenty te charakteryzują zwykle doznania przenoszenia świadka do pewnego pomieszczenia (kulistego lub półkolistego) a następnie przeprowadzania na nim badań. Wiąże się to (czasem, bo nie jest to zasadą) z pobieraniem próbek krwi, różnego rodzaju doświadczeniami seksualnymi a także utratą poczucia czasu. Z kolei cały epizod jest wymazywany z pamięci świadka i da się

go odzyskać jedynie pod wpływem hipnozy.

Do czasu napisania tej pracy przebadano ok. 600 osób, które zostały rzekomo uprowadzone przez UFO. Niektórych wywiadów dokonali psychologowie. I choć nie wynikło z tego nic konkretnego jeśli chodzi o pochodzenie i cel porwaczy, badający często wyrażają opinię, że abdukcje są kolejnym dowodem na prawdziwość hipotezy o pozaziemskim pochodzeniu UFO.

Aby przyjrzeć się tym twierdzeniom załóżmy, że przedstawiciele pozaziemskiej inteligencji nabrali ochoty na wizytę na Ziemi. Wydaje się jasne, że jeśli zjawiliby się na niej posiadaliby fundamentalną wiedzę z takich dziedzin, jak fizyka i biologia. Z tym zgadza się chyba większość.

Nasi goście wiedzieliby zatem o medycynie i jej technikach przynajmniej tyle, co nasi lekarze. Dziś przeciętny doktor jest w stanie pobrać krew, nasienie czy próbki skóry nie zostawiając na pacjencie śladów i nie wywołując traumy. Obecny stan biologii molekularnej, która na Ziemi dopiero raczkuje, pozwala przedstawicielom świata medycyny na uzyskanie genetycznych informacji z tych próbek.

Grupa pozaziemskich naukowców dysponująca zaawansowaną technologią, o której wspominają ludzie więzi na pokład latających talerzy byłaby w znakomitej pozycji, jeśli chodzi o uzyskiwanie próbek czy nawet przeprowadzanie eksperymentów bez ogromnych napięć i zakłóceń, o których piszą badacze abdukcji. Ktoś o tak wielkich możliwościach (z którymi się nie kryje) byłby w stanie osiągnąć swe cele nim zostałby wykryty. Biorąc pod uwagę nasz stan wiedzy i techniki medyczne, trudno założyć aby zabiegi dokonywane przez „obcych doktorów” wymagały takiego właśnie postępowania.

Obecna farmacja jest również w stanie wymazać bolesne wspomnienia u pacjentów. Niezależnie od tego, co tak naprawdę robią kosmici, wydaje się być to szokująco drastyczna i

okrutna symulacja eksperymentów biologicznych dokonywanych na ciałach osób uprowadzanych, które nie reprezentują naukowego poziomu, jakiego można spodziewać się po gościach z kosmosu. Wyjaśnienie trzeba zatem poszukać gdzie indziej.

HISTORIA MYŚLENIA O UFO

Hipoteza o pozaziemskim pochodzeniu UFO sformułowana została w odpowiedzi na wczesne obserwacje, które miały miejsce po II Wojny Światowej. Twierdzono, że wielki konflikt został wykryty przez przedstawicieli obcej inteligencji, którzy szczególnie dobrze dostrzegli wybuchy jądrowe. Spowodowało to, że zapałali chęcią odwiedzenia naszej planety, uznając być może nawet rasę ludzką za potencjalnie niebezpieczną dla innych form życia.

Dowody na istnienie zjawisk, które dziś określilibyśmy mianem UFO istniały jednak nie tylko przed 1945, ale relacje o nich pojawiały się nawet w XIX wieku. Choć wiele z tych relacji brzmi przekonująco, niektórzy ufologowie odrzucają je uważając, że nie są one godne uwagi.

Można założyć, że zjawisko to rzeczywiście manifestowało się cały czas, przyjmując zmienne kształty, ale nie zmieniając wewnętrznej struktury. Niekoniecznie zatem musimy mieć do czynienia z gośćmi z kosmosu przybywającymi by badać Ziemię. Nie mamy też do czynienia z zaawansowanymi prototypami, dlatego też, biorąc pod uwagę bogatą przeszłość tego fenomenu, należy poszukać jeszcze innej hipotezy.

W innych pracach zwracałem uwagę na to, że zjawiska powietrzne podobne do dzisiejszych obiektów UFO pojawiały się w doniesieniach z XIX w., gdzie przybierały formę podniebnych łodzi, statków powietrznych a także widmowych rakiet, jak te z 1946 roku. We współczesnych czasach przybrały one formę statków kosmicznych, zatem wydaje się, jakby zawsze zjawisko to dopasowywało się do ludzkich oczekiwań. Zawsze jednak wygląda na to, że zjawisko to jest krok naprzód przed ziemską technologią. W ostatnim okresie, kiedy zaczęto zwracać uwagę

na biologię molekularną pojawili się także „kosmici” dokonujący podobnych genetycznych interwencji. Zwolennicy hipotezy ETH mogli zatem wpaść w pewną pułapkę tuż na samym progu odczytywania przekazu, który zjawisko to chce nam dać.

Podobne historyczne rozważania połączone z badaniami nad folklorem i mitologią doprowadziły badaczy takich jak Bertrand Meheust i Hillary Evans do wniosków mówiących, że całe zjawisko UFO to projekcja świadomości jego obserwatorów. Wskazują oni, że postaci ze science-fiction i legend również zawsze wyprzedzają człowieka o krok pozostając nieuchwytnymi. Hipoteza psychologiczna zrodziła silną opozycję wśród amerykańskich ufologów.

Jednak relacje osób, które doświadczyły abdukcji są szczególnie ciekawe jeśli chodzi o teorię psychosocjologiczną. Trudno bowiem znaleźć na Ziemi lud, który nie posiadałby legend opowiadających o małych ludziach, którzy dopuszczają się porwań ludzi. Często dopuszczają się oni na ludziach pewnych zabiegów oraz zabierają ich w „podróże astralne” do nieznanych miejsc.

PSYCHICZNE ROZWAŻANIA

Świadkowie chętniej przystają na opowieści o swych doświadczeniach, jeśli przyjmuje się, że UFO to „pojazdy kogoś innego” (wedle słów Stanton’a Friedmana) używające zaawansowanych metod napędu. Stają się jednak również mniej atrakcyjni dla nauki. Mimo to także inne wyjaśnienia bliskich spotkań, takie jak hipoteza psychosocjologiczna, natrafiają na pewne przeszkody.

Zjawiska, o które chodzi obejmują nie tylko dziwne urządzenia latające opisywane jako statki, ale także obiekty i istoty, które posiadają zdolność do nagłego pojawiania się i znikania, zmiany kształtów oraz oddziaływania na inne przedmioty lub osoby. Z punktu widzenia fizyki wiele z tych relacji wydaje się być absurdami, ponieważ sugerują one mistrzowskie

oprowadzenie manipulacji czasem i przestrzenią w sposób, którego my nie potrafimy zduplikować. Jeśli obserwacje te można potwierdzić, albo przez bezpośrednią relację z ich przebiegu, albo dowody fotograficzne, mogą one zatem przedstawiać nam nowe koncepcje fizycznej rzeczywistości w czasie, gdy niektórzy fizycy zwracają uwagę na istnienie wielowymiarowych wszechświatów.

NOWE HIPOTEZY

Pora teraz na wysunięcie kilku nowych hipotez, które w różny sposób i z różnym skutkiem odnoszą się do wymienionych punktów. Uznajmy je jednak za dobry wstęp do dyskusji, nie zaś za formalne propozycje. Jedną z linii podobnych spekulacji bierze swój początek od Devereux, który mówił o UFO jako o „światłach Ziemi” – nierozpoznanym fizycznym zjawisku naturalnym, które wpływając na świadomość świadka przybiera formę mentalnego obrazu, np. postaci mitologicznej. John Derr i Michael Persinger rozszerzyli znacznie tę ideę.

W połowie lat 1970. zasugerowałem, aby do zjawiska UFO podchodzić jako do systemu kontroli, niezależnie od tego, czy to kontrola ludzka, obca czy zwyczajnie naturalna. Podobne systemy kontrolne znajdujemy wszędzie, m.in. w ziemskich, ekologicznych i ekonomicznych mechanizmach równowagi, które rządzą naturą. Niektóre z nich udało się nauce zrozumieć. Teoria ta posiada dwa interesujące warianty: 1) Obca inteligencja, prawdopodobnie zamieszkała na Ziemi, stara się rozwinąć w nas nową formę zachowań i może przyjmować formę „super-natury”, wiążąc się nieco z hipotezą Gai. 2) Interpretacja jungowska tego samego tematu wskazuje, że ludzka zbiorowa nieświadomość może sama z siebie dokonywać projekcji wyobrażeń, które są konieczne do przetrwania bezprecedensowych kryzysów naszych czasów.

Brytyjska badaczka, Jenny Randles, w swej pracy poświęconej osobom uprowadzonym podkreśliła, że w ich relacjach pojawia się punkt, po którym dana osoba odchodzi od normalnej

rzeczywistości. Po drugiej stronie tej granicy zdają się nie obowiązywać już te same prawa fizyczne odnoszące się do czasu i przestrzeni, zaś świadek zachowuje się jak podczas swego rodzaju „świadomego snu”, po którym powraca do normalnego świata. Randles nazywa to zjawisko „czynnikiem Oz ”. Opierając się o tę obserwację można dojść do wniosku, że istnieje nieznany stan fizycznego funkcjonowania, w którym zmianie ulega wizja rzeczywistości doświadczanej przez świadka, ale z drugiej strony zjawisko to generuje ślady i zjawiska widoczne dla ludzi w normalnym stanie.

Ostatecznie możemy dojść do wniosku, że kosmiczni podróżnicy używając radykalnych metod manipulacji czasoprzestrzenią mogą wykorzystywać hipotetyczne dziury robacze a nawet podróże w czasie. Podobni podróżnicy mogą manifestować się na podobieństwo ufonautów. Ta hipoteza jest jakby odświeżeniem ETH, gdzie „pozaziemianie” mogą pojawiać się wszędzie gdzie chcą i kiedy chcą.

WNIOSKI

Choć wizyta istot pozaziemskich wydaje się być ekscytującym scenariuszem, udało się nam wykazać, że wedle naszego obecnego stanu wiedzy zjawisko UFO w całej okazałości nie jest do końca zgodne z hipotezą, która w powszechnym mniemaniu je tłumaczy. Nie wydaje się także, aby prawdziwa była wersja zakładająca, że wszystkie UFO to kombinacja zjawisk naturalnych czy też skutek pewnych procesów psychosocjologicznych. Przyszłe badania na tym polu mogą pomóc w wypracowaniu alternatywnych hipotez, obejmujących m.in. sztuczne czy naturalne systemy kontrolne.

Oczywiście argumenty tu zaprezentowane nie oznaczają, aby ETH natychmiast odrzucić. Do czasu, aż nie będziemy w stanie zdefiniować natury i pochodzenia zjawiska UFO należy rozważać hipotezy dotyczące udziału w nim czynników pozaziemskich, w tym nieznanymi dotąd form świadomości. Jednakże każda przyszła teoria powinna odnosić się do przedstawionych tu zagadnień. W

każdym bądź razie powinna ona w znacznym stopniu odnosić się również do najnowszych ustaleń na temat wszechświata.

Autor: Jacques Vallée

Źródło: Infra.org.pl

Pierwsza publikacja w „Wolnych Mediach”: 15.02.2014